

communiqué
nr 9-6-111
Togger

P. Guilh. Trapler
rua 15 de Novembro 50



Dwa lata wojny.

Dnia 28 ubiegłego miesiąca mieliśmy drugą rocznicę sarajewskiej zbrodni. Drugi rok minął od chwili, gdy z rozkazu i za pieniądze Rosji fanatyk serbski targnął się na życie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Naturalnym następstwem tego skrytobójczego mordu było wypowiedzenie przez rząd wiedeński wojny Serbii i niebawem wybuch europejskiej burzy wojennej. Na obszarach wschodniej i zachodniej Europy stanęły przeciwko sobie milionowe armie, ruszyły w bój dwa światy: z jednej strony skoalizowana intryga Londynu i Petersburga koalicja państw sprzymierzonych, wroga katolicyzmowi, reprezentująca wschodnią tyranię carów i anarchię francusko-republikańską, prawosławie i masoneryę — z drugiej zaś oparte na zasadach chrześcijańskich dwuprzymierze potęg centralnych.

W ten sposób rozpoczęła wojna wykazuje dotychczas niemal na każdym froncie obrót dla oręza sprzymierzonych niepomysłny. Trapieni zrezygnacją walką podwodną torpedowców niemieckich, tracą Anglii z każdym dniem poszczególne swe okręty, ich flota tonie stale, w miarę dzielnych ruchów strony przeciwnej. Dowodem bezradności angielsko-francuskiej siły morskiej była nieudana kam-

pania w Dardanelach, zakończona jak wiadomo, fiaskiem i klęską strony zaczepnej. Na morzu, mimo przewagi liczebnej ponosi niezwyciężona eskadra angielska same straty, żadnych zwycięstw, żadnych rozgromień liczebnie słabszego wroga.

Nie lepiej wiedzie się czwórporozumieniu na lądzie. Ołbrzymie liczebnie, lecz podrzędnej wartości militarnej wojska moskiewskie, bez dzielnych i sprytnych wodzów, rozluźnione, zdolne do okrucieństw nad bezbronnymi, lecz na wzór dzikich hord tatarskich uciekające w porządku przed naporem karnych nowoczesnych armii, okazały się lichym przeciwnikiem Europy środkowej. Wyżej od nich pod każdym względem stojące wojska francuskie, mimo zapędu i poświęceń nie oprzeć się nie mogą żelaznej sile nieprzyjacielskiej.

Mimo wytrwałej obrony ustępować muszą i tracą fort za fortem, pozycję za pozycją, ponosząc zarazem kolosalne straty w ludziach i materiale wojennym. Najmarniej przedstawiają się zastępy angielskie i włoskie. Te spisują się najgorzej. Od początku wojny nie wykazały prawie żadnych rezultatów a ich szumnie reklamowane ofensywy, podejmowane co parę tygodni, kończą się z reguły jednym i tym samym wynikiem. Akcja wojenna Włoch zasługuje na ocenę humorystyczną. Od początku wojny po dzień dzisiejszy walczą ci wielcy bohaterowie

z pod sztandaru Cadorny zawsze na tym samym miejscu, choć zawsze głoszą światu fantastyczne bajki o niesłychanych swych sukcesach na całym froncie.

W rezultacie dotychczasowego przebiegu wojny, potęgi centralne są na wszystkich frontach górą. Na wachodzie i zachodzie, zajmują tereny obce, nieprzyjacielskie. Południowo—zachodnie kraje imperium carskiego, północno—wschodnia Francja, Belgia, centrum i zachód półwyspu Bałkańskiego jest niepodzielnie w ich ręku, Wszędzie górują ich armie nad militarne słabszymi siłami skoalizowanych nieprzyjaciół. Dotychczasowe losy europejskiej wojny nie wróżą nic szczególnego dla oręza czwórporozumienia, dla tych, którzy przed dwoma laty w sposób zbrodniczy wywołali tę morderczą walkę narodów.

stwem utraty zagrabionych dzielnic Polski.

Z ogłoszonych w ostatnich miesiącach książek, broszur i szkiców historycznych o cytadeli warszawskiej możnaby utworzyć wielkie wydawnictwo, będące pomnikiem hańby dla rządu carskiego, który, mieniąc się opiekunem Słowian, nie wahał się tak okrutnie używać środków przeciw pierwszemu z narodów słowiańskich, przeciw narodowi o wysokiej kulturze i wielowiekowej świetnej przeszłości.

Cytadela zbudował w r. 1831 Mikołaj I., jako widomy znak swjej władzy nad pokonanym w powstaniu Listopajowym narodem polskim. Najeżone działa cytadeli umieszczone na fortach zewnętrznych a kazamaty i więzienia w jej wnętrzu, urzędzone na wzór francuskiej Bastylli, miały uprzytomniać Warszawie drugoczą potęgę Rosji i być po wieczne czasy ostrzeżeniem przed porywami buntu przeciw władzy carskiej.

W roku 1835 odbyło się w obecności cara Mikołaja I. i pogromcy Warszawy gen. Paszkiewicza poświęcenie cytadeli, podczas którego car do stojącej przed nim delegacji ugodowców polskich w następujące odezwał się słowa:

„Wiem o tem, z góry co chcecie panowie Polacy do mnie mówić i aby wam oszczędzić kłamstwa, nie pragnę słyszeć waszego przemówienia. Wiem o tem, że uczucia wasze są inne aniżeli słowa jakie dla mnie przygotowaliście. Dzisiaj dwie drogi stoją przed wami otworem; albo trwać będziecie nadal w swej utopii o niezawisłej Polsce, albo żyć będziecie spokojnie, jako wierni moi poddani. Jeżeli nadal uparcie ludzi się będziecie daremnie marzeniami o niepodległości Polski, sprwadzicie na cały naród wielkie nieszczęście. Kazałem tu wybudować Aleksandrowską cytadelę i oświadczam wam, że przy najmniejszym

Cytadela warszawska.

Z chwilą gdy po ustąpieniu Rosyan z Warszawy straciła swe znaczenie cytadela warszawska, to groźne widmo represji, unoszące się nad stolicą Polski, posypały się jak z rogu obfitości opisy i wspomnienia byłych więźniów tej okropnej kazi; z tych poszczególnych, grozą przejmujących opisów tworzy się ponury obraz niedawno minionej przeszłości; straszny i krwawy to obraz, który dla długich pokoleń będzie odstraszać ostrzeżeniem, że carat, który w takim terrorze trzymał i jarzmił potrafił pobratymczy naród, nie może się spodziewać wyciągnięcia do siebie przyjaznej ręki gwałtownych. Nie może się też dziwić, że w narodzie naszym nie znajdują wiary obietnice i manifesty, wymuszone grozą położenia wojennego i niebezpieczeń-

Resztki.

„CASA COLONIAL”

otrzymała z fabryki z Rio de Janeiro wielki zapas resztek:

Rua Comm. Araujo (dawniej Matto Grosso) i Plac Ozorio nr 1-3.

pluszów, barchanów, płócien gatunku »brim«, perkali i rozmaitości, które sprzedaje się po 800, 700, 600 rs. i płócienek po 400 rs.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(209)

Gmach sławy, który własnoręcznie siebie zbudowałem, chwyci się we wszystkich posadach — szepnął do siebie — musi się coś stać, coś wielkiego, coś strasznego, co powali mych nieprzyjaciół, a mnie napowrót postawi na nogi.

Ach mam już sposób.

Przy tych słowach stanął i patrzył długo na stojącą w kącie beczkę, napełnioną olejem do świeceń.

Szybko obejrzał się Kardow wokoło siebie czy go przypadkiem kto nie widzi.

Przekonawszy się, że nikogo w pobliżu niema, wyciągnął zapalnik i zapalił ją, a na stępnie przez otwór wrzucił ją do beczki, a potem oddalił się o ile możności jak najprędzej. Stało się, Kardow został podpalaczem.

Gdyby tak ogień miał kilka minut czasu do rozszerzenia się, to Natalia i znający tajemnicę dyrektor więzienia nie wyjdą żywi z celi — rzekł do siebie.

I dziwna rzecz nawet śladu wzruszenia, najmniejszego drżenia nie znać na nim było, gdy popełnił tę zbrodnię.

Z zimną krwią odwrócił się i spostrzegł jak wydobywające się z beczki płomienie, liwały już drewniane schody.

Na schodach leżała mata słoniana, ciągnąca się z dołu aż na górę, i ona była teraz przewodniczką płomieni, które szybko pętały formalnie ze stopnia na stopień, a za kilka minut cały dom napełniony był płomieniami i dymem.

Kardow wyszedł z więzienia i wszedł na rogu do dorożki.

— Wież mnie gdziekolwiek na godzinę na spacer — rozkazał — do parku Katarzyny, albo gdzie chcesz.

Kardow chciał bez przeszkody namyśleć się, co mu należy dalej uczynić.

To że za nim szerszy się pożar, zagrażający życiu setek ludzi, nie go nie obchodziło, o to nie troszczył się bynajmniej.

On dążył do swego wytkniętego celu, aby go osiągnąć, kroczył po trupach.

Usiadłszy w kącie dorożki, rozmyślał nad wypadkami ostatnich dni i wszystkich awych znajomych i nieznanym wybitniejszych, dzielił w swej myśli na przyjaciół i nieprzyjaciół.

Był bystrem rachmistrzem i umiał częstokroć nawet z nieszczęśliwego na pozór wypadku wycisnąć pewne korzyści.

Korzyścią miał dłoń także być pożar więzienia.

— Każę zameldować u cara — rzekł do siebie — i powiem mu, że ściగాlem nihilistę, który w chwili zamachu wykradł się z pałacu i uciekł do więzienia dla publicznych dziewcząt i w niepojęty sposób znalazł tam natchmiastowy wstęp.

Dyrektora więzienia podam w podejrzenie, że stoi w porozumieniu z nihilistami, i że wśród walki jaka się wywiązała między mną a ludźmi, wybuchł pożar.

W ten sposób spełnił swą powinność, a car nie ma najmniejszego powodu ganić mnie.

Podczas gdy Kardow w ten sposób sam ze sobą mówił i przygotowywał swój plan, jakby się napowrót dostać na dotychczasowe stanowisko, pożar szalał w więzieniu w najstraszniejszy sposób.

W krótkim czasie cały dom napełnił się morzem płomieni i dymu, ponieważ zaś pożar zaczął się na drugim piętrze, tam bowiem stała zapalona przez Kardowa beczka, zniszczył prawie równocześnie całe schody. Urzędnicy spostrzegli niebezpieczeństwo,

poczęli szukać ratunku. Nie myśleli o tem, że im powierzono życie nieszczęśliwych kobiet i że bez ich przyzwolenia się nie mogą one wydostać się z zamkniętych cel, nie myśleli o tem że obowiązkiem ich jest starać się o ratunek dla płonącego domu, lecz byli uradowani, gdy znaleźli się na podwórzu więziennem.

Daleko rozszerzała się tuma pożarna nad całym miastem.

— Więzienie dla nierządnic się pali!

Wolanie to rozległo się nagle po wszystkich ulicach, a było to już drugie nieszczęście w tym dniu.

Naprzód zamach na cara, a teraz pali się znówu więzienie.

Złe były to znaki.

— I to uczynili nihilisci — wołali jedni po drugich.

— Oni chcą cały Petersburg zniszczyć ogniem wołali inni.

— Ci podpalacze i mordercy, chcą z Petersburgiem to samo zrobić, co zrobiono z Moskwą, gdy Napoleon wtargnął do miasta.

Zabijając tych psów, nihilistów bo oni gotowi jeszcze wszystkie studnie pozatrwać, abyśmy wszyscy zginęli. We własnym domu nie można być teraz bezpiecznym, a policja nie daje żadnej obrony przed tymi bandytami gdzie jest policja?!

— Och, ta policja — zawołał ktoś w tłumie — ona jest przecież sama w związku z nihilistami.

Urzędnicy myślą tylko o wzbogaceniu się. Spojrzcie tylko na Kardowa daje się nihilistom przekupywać, należałoby takich lotrów jak on aresztować i postawić przed sądem, bo on z nihilistami w porozumieniu, bo on sam jest nihilistą.

Chodźmy wszyscy do jego domu aby na miejscu zyskać zadośćuczynienie.

Rozderzmy go w kawałki, bo on jest przyczyną wszystkich nieszczęść. Chodźcie

prędko przyjaciele, zabijemy go jak psa, nie mu nie pomogą łgarstwa i kłamstwa.

I tłum popłynął w stronę domu Kardowa, inny zaś tłum zebrał się koło ognia, nie aby ratować, lecz aby nasycić swe oczy strasznym lecz pięknym widokiem.

Późno zawiadomiono straż pożarną, a gdy wreszcie przybyła, pokazało się, że było ich za mało, a nadto nie mając wszystkich przyrządów prawdopodobnie dlatego, że naczelnik straży pożarnej pobierając z kasy rządowej pieniądze na przyrządy pożarnicze, nie kupował ich wcale, a pieniądze tonęły w jego kieszeniach.

Kilka sikawek postawionych przed więzieniem, nie mogło ugasić ognia.

Chciano postawić drabinę ratunkową, lecz poznano wnet, że wewnątrz musi się znajdować wielka ilość ludzi.

Z wnętrza słychać było wycie nie mające nic wspólnego z głosem ludzkim.

Widać było jak oszalałe ze strachu kobiety wdrapwały się na okatowane okna, wypychały głowy między sztaby żelazne i wrzeszczały jak opętane.

— Nieszczęśliwe poduszki się — wołano na dole — czyż nie ma dla nich ratunku?

— Nie ma żadnego ratunku, brzmiała odpowiedź jednego ze strażników.

Cały dom podobny jest do morza płomieni nie można się dostać do środka, nawet gdyby kto znalazł się tak śmiałym, żeby rzucić się w płomienie.

A jednak widzowie znajdujący się na dole nie domyślali się nawet w przybliżeniu, co się tam dzieje we środku.

W jednej sali udało się zamkniętym kobietom wywalić drzwi i dostać się na schody. Lecz tu uderzyły je w twarz płomienie, a dym dusił je.

Nadto schody były za wąskie, przeto między uciekającymi powstała okropna walka o miejsce.

objawie buntu wydam rozkaz bombardowania Warszawy, którą zrównam z ziemią, by kamień na kamieniu z niej nie pozostał.

Słowa i groźby Mikołaja stały się dyrektywą dla długiego szeregu okrutnych wólkoradców Warszawy i w skutkach tych rządów wywołały powstanie z r. 1863

Na stokach cytadeli rozegrał się epilog tego powstania. W dniu 5 sierpnia 1864 r. stracono publicznie na szubienicy 5 ostatnich członków Rządu Narodowego z Romualdem Traugutem na czele. Tragedii tej niemyym świadkiem był wieletyścinny tłum, unosząc w głębi duszy niezatarte wrażenie tej okropnej chwili.

Cytadela i nadal służyła prawie wyłącznie celom politycznym, jako miejsce katowania i trawienia ofiar rosyjskiej sprawiedliwości. Tu cierpieli i umierali najlepsi synowie Polski, najidealniejsi szermierze wolności narodowej. W latach 1905 — 1914 odegrała cytadela szczególną rolę, gdyż była środowiskiem czynności osławionej rosyjskiej «ochrony». W tym czasie zaludniona się ona pracownikami polskich organizacji rewolucyjnych, którzy tu oddani na pastwę siepaczy carskich, skazani byli na powolne konanie i na śmierć z ręki katów.

Jakżesz wygląda wnętrze tego straszego przybytku cierpienia? Od jednego z fortoń zewnątrznych prowadzi droga pod wiaduktem kolejowym do miasta wojskowego, do właściwej cytadeli która przedstawia się jako duży kompleks budynków. Koszary wojskowe mogą pomieścić 15000 żołnierzy. Była to cerkiew arsenał wojskowy i różne tego rodzaju zakłady. W samych Aleksandrowskich koszarach mogło znaleźć pomieszczenie 6000 ludzi. Na wielkim placu przed temi koszarami stoi obelisk Aleksandra I., wzniesiony przez cara Mikołaja i opatrzony napisem: «wzniosł go wdzięczny naród polski ojcu wielkiego państwa rosyjskiego, pogromcy i dobroczyńcy Polski».

W budynku koszar Aleksandrowskich znajdowało się więzienie, przeznaczone dla przestępców wojskowych o celach brudnych, wilgotnych i ciemnych; wieje z nich duch okrucieństwa, cechujący grozę tych typowych śladów rosyjskiej kultury więziennej.

Zwróćmy jednak uwagę na dziesiąty pawilon, w którym więzieni bawili polityczni przestępcy. Ponury wygląd zewnętrzny zdradza na pierwszy rzut oka co panuje wewnątrz. Ciele dość obszerne lecz o stęchłym, zabójczym powietrzu, były mieszkaniem nieszczęśliwych więźniów. Za budynkiem są dwa małe podwórza obsadzone drzewami. Tu wyciekali więźniowie na wyrok, który z reguły opiewał: na karę śmierci lub na Sybir. Karę śmierci wykonywano w obrębie cytadeli i to w obszarze wałów od strony Wisły. Od bramy Iwanowskiej

wiedzie wąska ścieżka ku dołowi; w pewnym punkcie zamyka ją mur, pod którym stoi szubienica, widomy znak rosyjskiego tyranstwa i gwałtu. Stąd rozciąga się rozległy widok przez Wisłę ku kościołowi św. Floryana na Pradze. Ileż to westchnień ostało się, ile spojrzeń przedśmiertnych płynęło z pod szubienicy ku temu kościołowi? Ile to szlachetnych synów narodu naszego kładło tu życie w ofierze za sprawę Ojczyzny?

Zrzadzeniem Opatrzności nie jest już cytadela warszawska przybytkiem mąk i śmierci. Dziś jej widok budzi w każdym Polaku straszne i odrażające wspomnienia niedawno minionej przeszłości, krwawych rządów moskiewskich w Polsce.

Lzy.

Pośród białych księżycy promieni
On szedł cichy w ciemnowej koronie,
Stopą krwawą dotykał się ziemi,
Wyciągając przebite swe dłonie.

Do tych trupów z oczyma zgłaslemi
Męką śmierci szeroko otwa tych
Do przesiąkłej ludzką krwią ziemi
Do tych ciał kulami podartych.

On który swym katom przebaczył
Gdy umierał na krzyżu bez siły,
Nowe luno na niebie zobaczył
I te świeże wyryte mogiły

Gdzież Jego miłości nauka
Którą głosił gdy cierpiał na ziemi?
Kto dziś przebacza kto szuka
Iść Jego śladami świętymi?

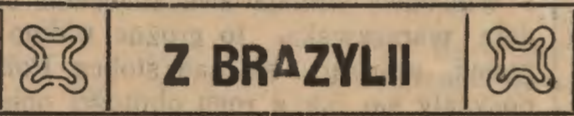
On chciał by się ludzie kochali,
Uczuciem braterskiej miłości
A na twarzach tych co skonałi
Widział wyraz zastępy wściekłości

Podniósł oczy na luno świecące,
Co daleko na niebie gorzały,
I lzy jasne, i lzy ciche, gorące
Po twarzy zbolalej spływały.

I zapłakał Mistrz Boski nad światem
Za którzy wycierpiał On mękę
A w ciszy echem skrzydlatem
Konających wznosiły się jęki.

Felicja Rymkiewicz.

Prudentopolis.



Bogactwa naturalne Brazylii.

Szef «Compania Paulista», Dr Pen-teado, odkrył nowe pokłady węgla i ropy w Serra de Brotas. Rzeczoznawcy fachowi z Rio zajmują się badaniem tych bogactw naturalnych, które, ich zdaniem będzie można użytkowywać z wielką korzyścią dla kraju.

Eksplozja w fabryce prochu.

Skutkiem nieostrożności robotników wybuchła eksplozja w fabryce prochu w S. Luiz (stan Maranhã). Większość ma-

szyn uległa zniszczeniu, część fabryki wyleciała w powietrze. Dwie osoby zostały ciężko pokaleczone. Fabryka ta, własność kapitalisty Alberto Tavares, była ubezpieczoną na 18 kontów.

Na kolonii Guarany.

Zawartość kasy zarządu kolonii Guarany (w stanie Rio Grande do Sul) zmalała o 100 kontów. W związku z tym wypadkiem aresztowano w Porto Alegre dyrektora tejże kolonii Clarimundo de Almeida Santos. Aresztowany miał oświadczyć gotowość pokrycia niedoboru z własnych funduszy.

Tragiczne zajście w Rio.

Na jednej z pierwszorzędnych ulic w Rio miała miejsce w tych dniach krwawa scena. Oficer Dillermundo de Assis i żołnierz marynarki Euclides da Cunha spotkawszy się, dobyli rewolwerów i równocześnie strzelili do siebie. Obaj padli ciężko ranni; Euclides zmarł niebawem, zaś jego przeciwnik walczył ze śmiercią. Euclides da Cunha działał pod wpływem zemsty, gdyż Dillermundo przed pięcioma laty pozbawił życia ojca Euclidesa, znanego poetę, poczem poślubił żonę zamordowanego.

Angielska bezczelność.

«Correio da Manhã» zwraca się do rządu zapytaniem, jakim prawem śmie angielski krążownik «Ametyst» zatrzymywać się bez pozwolenia w porcie brazylijskich w porcie Rio dłużej ponad usławą przepisany czas 24 godzin. Pismo powyższe uważa ten postępek angielski za akt lekceważenia Brazylii; od dłuższego bowiem czasu daje się zauważyć samowolne i zuchwałe nadużywanie gościnności brazylijskiej przez Anglików. «Correio da Manhã» dodaje słuszną uwagę, że gospodarka krążownika angielskiego w porcie brazylijskiej stolicy jest ograniczeniem wolności mórz i faktem zasadniczo sprzecznym z zasadą neutralności Brazylii.

Żądacie PIWA «ATLANTICA»

Z Parany.

Herva matte.

Bardzo pochlebną opinię o gospodarstwie przyszości naszego stanu wypowiada «Correio da Manhã»:

«Parana jest jednym z tych stanów które mają widoki na piękny rozwój ekonomiczny w niedalekim czasie. Już teraz stara się ten stan produkcyjny zwiększyć, wytworzyć nowe źródła przemysłu, i wykorzystać jaknajwydatniej

swe bogactwa naturalne. Herva dla Parany jest tem, czem kawa dla S. Paulo i Minas Geraes. Celem zwiększenia rozwoju tej cennej gałęzi bogactwa krajowego, poczynił już przed rokiem rząd parański przy współdziałaniu Dra Affonso Camargo poważne starania o podniesienie wartości tego produktu; przede wszystkim starano się o usunięcie przeszkód i utrudnień w eksporcie herwy do Argentyny. Rząd parański broni obecnie dość energicznie handlu swego produktu za granicą w przekonaniu, że od losów tego handlu zależy w wielkiej mierze dobrobyt i przyszłość gospodarcza naszego stanu. Pamphilo Assumpção publikuje obecnie na szpaltach «Commercio do Paraná» szereg artykułów propagujących kulturę herwy, dla której — zdaniem autora — należy koniecznie pomyśleć o nowych rynkach zbytu, gdyż szybko wrażliwa produkcja okaże się wkrótce za dużą by służyć tylko odbiorcom argentyńskim. Nadmiar czyli hiperprodukcję herwy parańskiej trzeba będzie wtedy zwrócić w inne kraje a nad wyszukaniem korzystnych terenów zbytu trzeba już teraz dobrze się zastanowić.»

Żywceem spalona.

W samotnym domku poza miejscowością Valladares, w municypium Paranaagua, mieszkała 60 letnia staruszka nazwiskiem Rosa Maria Teixeira wraz z dwoma swymi siostrzeńcami Józefem i Augustem. Ostatnimi czasami, złożona ciężką chorobą, leżała Maria Rosa stale w łóżku. Ubiegłej środy, w nieobecności siostrzeńców, wybuchł w domku tym pożar, który w mgnieniu oka ogarnął cały dom. Skoro w kilka godzin później nadeszli siostrzeńcy staruszki, zastali dyjącą kupę zgłiszcz z wśród nich zwęglonego trupa swej ciotki.

Morderstwo rabunkowe.

Przed kilku dniami został zamordowany kolonista Ignacy Glut zamieszkały w pobliżu kolonii Guarapuava; dom zamordowanego obrabowano doszczętnie. Śledztwo policyjne dowiodło, że sprawcą tego morderstwa i rabunku był były żołnierz Pedro Gomes Vieira. Zbiegł on bez śladu.

Nieszczęśliwy wypadek.

Na stacyi Balsa Nova dostał się pod koła lokomotywy kilkunastoletni chłopak João Ramos. Wydobyto w w stanie nieprzytomnym ze zdruzgotaną nogą i po prowizorycznym opatrzeniu odstawiono do szpitala w Kurytybie.

Żegluga na rzecz Iguassu.

Jak donoszą z Porto Amazonas, dzięki ostatnim deszczom, stan wody na rzece Iguassu znacznie się powiększył, wsku-

Każda chciała być pierwsza na dole, zaczęły się bic między sobą, nie ślepo machając pięściami, kopiąc się i gryząc nawzajem. Nie pytały nic, ani nie wazywały na to, czy przyjaciółka czy przeciwniczka.

Lecz tylko chwilę trwała ta walka. Coraz więcej z uwiecznionych padało na schodach z powodu duszącego dymu.

Inne znowu zostały dostępnym przez płomienie i spaliły się żywcem.

Niedługo ucichło wszystko i słychać było tylko śmiertelne jęki w płonąjącym domu.

— — — — —

Natalia i będący z nią dyrektor zauważyli może ostatni w całym domu że znajdują się w płomieniach.

Guy Kardow się oddalił, przystąpił dyrektor do Natalii, wyciągając do niej rękę.

Lecz Natalia cofnęła się w tył, chcąc uniknąć tego uścisku.

— O mój aniele — zawołał — jak mam pani dziękować, że zamilałaś przed bratem o mej pomyślce.

Jak dobrą byłaś pani niezapomnę ci tego nigdy, ilekroć będzie pani potrzebowała prawdziwego przyjaciela, niech się pani zwróci do mnie.

Natalia wzdygnęła się na myśl o takiej przyjacieli. Przebaczyła mu wprawdzie to, co jej uczynił, lecz zapomnieć mu tego nie mogła.

— A teraz moja kochana Natalio rzekł dyrektor — teraz bądź pani mądrą i korzystaj ze swego stanowiska.

— Jakiego stanowiska — zapytała Natalia — o jakim stanowisku pan mówisz?

— Wszak pani jesteś siostrą wszechpotężnego pójcaństwa petersburskiego — zawołał dyrektor — jeżeli tylko dyplomatycznie zabierzesz się pani do dzieła, możesz wywierać na niego wielki wpływ.

Póstaraj się pani być dlań niezbędną, a wtedy będziesz mogła od niego żądać co ci się podoba.

Mówią że Kardow jest nieco cierpki i dumny, podbijaj mu więc bębenka.

O gdybym to ja tak był na miejscu pani, to rządziłbym całym Petersburgiem.

Natalia potrząsnęła smutnie głową. Jak nędzne były myśli i pojęcia tego człowieka. Na to miała użyć odnalezienia brata, aby zaspokajać swe pragnienia i swą dumę?

Lecz Natalia nawet o niczem podobnym nie myślała cieszyła się tylko, że będzie mogła żyć razem ze swym bratem, gdyż teraz znalazła już wreszcie swój własny kąciok, nie będzie potrzebowała tułać się pomiędzy obcymi ludźmi.

— A teraz, moja kochana panno Natalio — rzekł znowu przelotny więzieni — nie zabraknie ci także na bogatych i pięknych konkurentach. Jesteś bowiem sama zachwycająco piękna, a nadto każdy będzie sobie miał za честь być szwagrem potężnego policmajstra.

Dlaczego potrząsasz pani tak smutnie głową, czyżby serce twe było już zajęte?

Proszę mi tylko powiedzieć kim on jest i jak się nazywa, a ja już biorę na siebie załatwienie tej sprawy. Brat pani będzie się nosił z wysoko latającymi planami i zechce dla pani kogoś ze znakomitszych za męża.

Gdyby więc bardzo nalegał na panią, żebyś wyszła za jakiegoś wysokiego urzędnika, to ostatecznie możesz to zrobić, lecz dawnemu kochankowi pozostań i nadal wierną.

Proszę pana — nie przemawiaj pan do mnie w ten sposób, wogóle nie żyję sobie, żebyś pan mówił do mnie o podobnych rzeczach, nie myślę ani o zamąż ożjęciu, ani o żadnych miłościach, serce me jest zupełnie wolne.

Natalia uczuła sama, że mówi kłamstwo. Jej serce miało być wolne, czyż nie nale-

żało ono od dawna do człowieka, którego uważała za umarłego.

Czy dusza jej nie była przepełniona wspomnieniami o Bojanowskim, czy nie myślała o nim dniem i nocą tylko o nim jednym, który zdobył ją swą szlachetną, męską istotą, swą łagodnością, a zarazem stanowczością charakteru?

Natalia kochała Bojanowskiego, nie chciała sama przed sobą tego wyznać, gdy razem odbywali drogę przez Sybir.

Teraz zaś gdy myślała, że albo umarł, albo też popadł napowrót w ręce katów, i dostał się do więzienia albo do katoggi, zdawało się jej, że ma prawo optakiwać go jako swojego narzeczonego.

Bo jeżeli nawet żył jeszcze, lecz przebywał w katordze sybirskiej, to dla niej był on już umarłym.

Zresztą gdyby był wolnym, gdyby był w Petersburgu, nie może go nigdy dostać, gdyż jest żonatym.

Przepadło — szepnęła do siebie — przepadło, nie zobaczę go już nigdy, chyba na tamtych świecie.

Dziewczyna zapadła w głęboką zadumę, z której zbudził ją nagle przeraźliwy okrzyk dyrektora więzienia.

— Na miłość Boską co się stało? — zawołała przerażona Natalia.

— Co się stało — powtórzył wyblady dyrektor więzienia — albo nie widzisz, nie czujesz jaki tu dym — zaledwie mogę oddychać — pali się, pali się, cały dom w płomieniach.

— Musimy się jakoś ratować — zawołała szybko Natalia — może po schodach będziemy mogli dostać się na dół.

Dyrektor otworzył drzwi, lecz przerażony cofnął się napowrót.

Widział że nie ma dla nich ratunku, że oboje muszą zginąć.

Przez otwarte drzwi wpadł do celi czar-

ny dym i zaświeciły ogniste języki. Nagle rozległ się trzask i łomot, część schodów za waliła się.

— Zaginęliśmy — rzekła w rozpacz Natalio — mój Boże, umierać, umierać teraz, gdy znalazłam swe szczęście!

— Nie, nie — zawołał dyrektor w panicznej twardzie, muszą nam przyjść z pomocą muszą nas ocalić.

Na pomoc, na pomoc, — zaczął krzyczeć jak mógł najgłośniej — prędko, na pomoc, bo zginiemy.

Lecz na rozpaczliwy ten krzyk nikt nie odpowiadał. Skutek jego był tylko ten że Natalia jeszcze bardziej przestraszona prawie omdlała padła na ktzesło.

— Nie obawiam się śmierci — rzekła po chwili — Bóg który patrzy w me serce, wie o tem, lecz właśnie teraz, teraz chętnie zginęłabym.

Jak długo żyłam na Sybirze z moją nieszczęśliwą matką, nie dbałam o życie, nie bałam się śmierci, lecz teraz gdy powróciła, aby u boku brata znaleźć szczęście, muszę zaniechać życia i szczęścia o Boże, Boże, ty nie zechcesz tego, ocal mnie.

Natalia złożyła ręce i poczęła się modlić. Dyrektor zaś jak szalony biegł po całym pokojku.

— Po co się modlisz teraz — zawołał do kłęczącej dziewczyny — myśl lepiej nad tem w jaki sposób moglibyśmy się uratować.

Chodź, musimy po schodach zejść na dół musimy przedostać się przez płomienie.

— Ależ to szaleństwo, nie uszlibyśmy nawet pięć kroków gdyż zadusiły nas dym, zresztą schody zawały się na dole.

(C. d. n.)

czego uruchomiono temi dniami ze-
miedzy Porto Amazonas a S. Ma-
szemi Statki „Victoria” i „Iguassu”
byly w tych dniach do S. Matheusza.

Affonso Penna, 4 lipca 1916 r.

Szanowna Redakcyo!

Proszę uprzejmie o umieszczenie na-
pujającej notatki:

W niedzielę dnia 2 lipca b. r. odbył
egzamin w szkole polskiej na kolonii
Affonso Penna, powstałej przed 3-ma
ty przy Tow. Rolniczem. Na tymże
aminie, który trwał od godz. 11—4
poł., przekonała się komisya egzami-
yjna i rodzice, że czas poświęcony
iatwie na naukę nie poszedł na marne,
zwłaszcza główne przedmioty, jak je-
polski, arytmetyka, geografia, geome-
a, fizyka, rysunki i inne były przez
odzież w szerszym zakresie zupełnie
onowane (oddział III i IV). Po prze-
wieniach p. p. L. Dorabiały i Gontar-
wego imieniem komisji szkolnej, rozdano
odzieży nagrody za pilność i upominki.
Stanisławowi Mrozowskiemu — za
dną poświęcenia dwuletnią pracę na
anowisku nauczyciela — składają ro-
lice serdeczne podziękowanie.

Stefan Giller.

Z Kurytyby.

Wizoryczne kierownictwo szkoły
przemysłowej.

W zastępstwie dyrektora Paulo As-
mpcã objął tymczasowe kierownictwo
szej szkoły przemysłowej federalny
spektor rolnictwa Coronel João Muricy.

Samobójstwo

W centralnem biurze policyjnym ode-
al sobie życie ubiegłej soboty wy-
załem z rewolweru sierżant José
agusto de Souza. W stanie nietrzeźwym
awit się w godzinach służbowych przed
ym przełożonym, który go za to ostro
arcit. José Augusto wziął sobie tak da-
e do serca cierpkie słowa nagany, że
tychmiast wy dobył rewolwer i popelnił
amobójstwo.

Pijcie piwo „Atlantica”.

Z wojny światowej.

Anglicy na terenie fran-
cuskim.

W północnym zakątku Francji mię-
y kanałem La Basseé a górnym biegiem
eki Somme prowadzą Anglicy od 30
erwca b. r. nader słabą akcją za-
epną, coś w gúście niewielkiej ofen-
ywy. Mimo znacznych zasobów amu-
icy i nie bardzo małej ilości wojska,
aki angielskie są tak niezgrabne i bez-
line, że prawie żadnych nie czynią
kód nieprzyjacielowi a atakującym prawie
żadnych nie przysparzają korzyści.
Według doniesień londyńsko-paryskich,
yfra jeńców niemieckich wziętych w
iewolę angielską wynosi zaledwie 3500
dzi. Jak na ofensywę, prowadzoną przez
ówne siły wojenne Anglii na 60—70
ilometrowym froncie, jest to zdobycz
ic prawie nie znacząca. Na przebieg
ych operacji wojennych zapatrują się
rancuzi bardzo pesymistycznie; paryski
telegram powiada, że zaledwie tu i ów-
zie o 2 lub 3 km. posunęli się Anglicy
aprzód, że o żelazny, nieugięty front
rmii niemieckiego generała v. Gaede
ozbijają się bezowocnie wszystkie przed-
wzięcia angielskie, wcale niedbale i
narnie przygotowane.

Ofensywę tę podjęli Anglicy w celach
szukania Francuzów. Rządowi paryskie-
u chcieli pokazać Anglii że i dla Fran-
cy, skoro chce, może coś dobrego zro-
ić, że podejmując ruchy zaczepne nad
zeką Somme działa na korzyść wojsk
rancuskich walczących pod Verdunem.

W istocie jednak jest to dość zręcznie
dana komedia, gdyż Anglicy zachowują

tylko pozory ofensywy, a faktycznie wy-
strzegają się większych bitew i dotkli-
szych strat. Tymczasem w miejscu swego
pobytu t. j. w hrabstwie Artois usada-
wiają się i gospodarzą jakby we własnej
prowincyi. Nawiasem tylko wspomniemy
rzecz powszechnie wiadomą, że francu-
skie porty nad kanałem La Manche: Ca-
lais, Dunkierkę i Boulogne opanowali
Anglicy w zupełności i prawie od po-
czątku wojny rządzą niemi na własną
rękę, usunawszy władze francuskie. Są
widoki, że obecnie taki sam los spotka
hrabstwo Artois. Anglicy wykorzystując
kłopotliwe położenie Francuzów, zajętych
rozpaczliwymi walkami w obronie Verdun,
usiłują pod pozorem przeciwniemieckiej
ofensywy opanować Francję północną,
by główne jej miejscowości na stałe dla
siebie zatrzymać.

Być może że takie postępowanie An-
glii otworzy Francuzom oczy, i wzbudzi
w nich niechęć a nawet nienawiść do
tych, którzy tę wojnę wznieśli, a pro-
wadzą ją dotychczas w znacznej mierze
zapomocą sił nie swych własnych lecz
francuskich.

Pijcie piwo „Atlantica”.

TELEGRAMY

z dnia 5—6 lipca

Opinia sprzymierzonych o ofenzy-
wie angielskiej.

Londyńscy krytycy wojenni zalecają
swej publiczności nie przeceniać warto-
ści ofensywy angielskiej na terenie fran-
cuskim i nie ludzić się przesadną nadzie-
ją zbyt pomyślnego jej wyniku, gdyż nie-
przyjacieli stawia bardzo silny opór. Po-
dobnie jak generał Brussilow na wscho-
dzie, tak też i Anglicy na zachodzie nie
są w możności szybkiego przełamania
frontu niemieckiego.

Również Amerykanie wątpią o po-
myślnym wyniku ruchów angielskich. Jak
donosi telegram z Waszyngtonu, ofenzy-
wa angielska jest wysiłkiem daremnym;
potrwać może jeszcze kilkanaście dni, po-
czem zakończy się niepowodzeniem sprzy-
mierzonych na całej linii. Winę tej nie-
zawodnej klęski ponoszą sami sprzymie-
rzeni, gdyż niedoceniaли i lekceważyli siłę
i wartość militarną armii niemieckich.

Tę krytyczną sytuację zrozumieli tak-
że Francuzi. Rząd paryski w komunika-
cie oficjalnym, przeznaczonym dla prasy,
wyraża się następująco: „Nie chodzi nam
już o przełamanie frontu niemieckiego
nad rzeką Somme, lecz o osłabienie nie-
przyjaciela i o wydarcie mu pewnych
poszczególnych pozycji”.

Z tych wypowiedzeń widać rezygna-
cję i zwątpienie sprzymierzonych w mo-
żliwość powodzenia, co też jest najle-
pszą rekwizycją rychłego upadku ofensywy
angielskiej. Skoro to się stanie zgaśnie
niezawodnie ostatnia nadzieja obrony for-
tęcy Verdun.

Z przebiegu walk we Francji półno-
cnej.

W ostatnich dniach podjęte ataki ar-
mii angielskiej i posiłkowych pułków
francuskich na pozycje niemieckie mię-
dzy rzekami Ancre i Somme zostały na
wszystkich punktach odparte. Artylerya
niemiecka zdziesiątkowała szyki atakują-
cych. Szczególnie silnym był napór an-
gielski na stanowiska niemieckie pod
Gommecourt (na południu od Arras),
jednakże nie odnosił żadnego sukcesu.

Londyński telegram powiada, że nie-
mieckie karabiny maszynowe wyrządziły
Anglikom w tych walkach ogromne szko-
dy; najbardziej ucierpiał pułk z prowincyi
Gordon i Ulster. Tensam telegram
przynaję, że technika wojenna i wyro-
bienie wojskowe niemieckie okazały w
tych walkach swą wartość, że też trudno
było wyprzeć Niemców z zajmowanych
okopów, gdyż takowe, lepiej od angielskich
obawarowane, znajdują się w głę-
bokości 30 stóp pod ziemią.

Pod Verdun.

Francuzi usiłowali zapomocą gwałto-
wnych kontrataków odzyskać utracone
pozycje pod porą 304, lecz bezskutecz-
nie; także próby odebrania fortów Thiau-
mont i Froide Terre wypadły dla armii

francuskiej niepomyślnie. W obu tych
wypadkach musieli atakujący cofnąć się
ze znacznymi stratami w ludziach. Osó-
bliwie pod górą 304 zabrano im wielu
jeńców. Niemcy zdobyli wzgórze Dam-
loup.

Neutralne źródła zapowiadają rychły
atak generalny na warownię Verdun.

Z włoskiej widowni wojennej.

Arcyksiążę Eugeniusz wyraził przed
korespondentem jednego z dzienników
neutralnych następującą opinie o sytu-
acyi wojennej na froncie włoskim:

„W okolicy Arsiero udało się Wło-
chom z początku odnieść pewne niezna-
czne korzyści, ponieważ granica tyrolska
była wtedy bronią tylko przez obronę
krajową. Wkrótce jednak przybyli na
front rezerwy, wzmocniły linie naszą i
przeważającym siłom nieprzyjacielskim
stawiły skuteczny opór. Wówczas punkt
ciężkości ruchów wojennych przesunął się
nad rzekę Isonzo. Druga i trzecia bitwa
nad tą rzeką była szczególnie krwawą i
zaciętą. Współdziałaniu artyleryi naszej
z infanterya zawdzięczamy pokonanie nie-
przyjaciela. Pod San Michele i Podgora
tworzyły na pobojuwisku trupy włoskie
ogromne góry. Granaty nieprzyjacielskie
padały pośród trupów, rozrywając je
w kawałki. Atmosfera była zatruta wska-
tek wyziewów rozkładających się ciał.
Trupów nieprzyjacielskich była tak wielka
masa, że trudno było je w krótkim cza-
sie pochować. W dalszym ciągu opisy-
wał arcyksiążę bombardowanie głównej
kwatery jednej dywizyi włoskiej w po-
bliżu Asiago.

Z Wiednia donoszą, że między rzeka-
mi Brenta i Adygą (na granicy Tyrolu)
pokonano w tych dniach atakujące pułki
włoskie, zabierając 800 jeńców.

Na rosyjskim froncie.

Wojska gen. Hindenburga odparły na-
pór rosyjski między jeziorem Narocz a
Smorgoniem, przyczem Rosyanie ponieśli
nie małe straty w ludziach i materyale
wojennym. Również w tych dniach po-
bił Rosyan ks. Leopold bawarski nad
linią kolejową pod Baranowicami, biorąc
1986 jeńców. Armia gen. Linsingena,
mimo silnych ataków rosyjskich, postę-
puje naprzód i zajmuje obszary, położo-
ne na północny-wschód od Łucka. Nad
Strypą wyparły Rosyan wojska gen. Both-
mera wzdłuż 20 km. szerokiego frontu o
8 i pół km. wstecz ku wschodowi.

Wstrzymanie Rosyan nad Prutem.

Według oficjalnych doniesień z Wie-
dnia, udało się wojskom gen. Pflanzer
Baltina wstrzymać marsz rosyjski na Ko-
łomyje i najeźdźców w bitwie nad rzeką
Prutem, w pobliżu Kołomyi, pokonać.

Niemiecka łódź podwodna na wodach
hiszpańskich.

Z Madrytu donoszą:
Przed tygodniem zagościła do hisz-
pańskiego portu Cartagena niemiecka
łódź podwodna „U 35”, której kome-
dant wręczył władzom miejscowym list
cesarza niemieckiego do króla Alfonsa
XIII z podziękowaniem za życzliwą dla
połeg centralnych neutralność rządu hisz-
pańskiego.

Fakt ten wywołał w prasie hiszpań-
skiej ogromne zdziwienie. Dzienniki ma-
dryckie powatpują słusznie o czuj-
ności i zręczności angielskiej, skoro przez
cieśninę gibraltarską, strzeżoną tak gor-
liwie przez Anglików, przejeżdżać mogą
łódzie podwodne niemieckie.

W sprawie irlandzkiej.

Angielska komisya śledcza czyni odpo-
wiedzialnym za wybuch rewolucyi irlan-
dzkiej sekretarza stanu w Irlandyi Mr.
Birrela.

Kradzież europejskiej poczty.

Z Kopenhagi nadchodzi wiadomość,
że Anglicy skonfiskowali pocztę europej-
ską, zawartą w 848 workach, która znaj-
dowała się na pokładzie duńskiej łodzi
podwodnej zdążającej do Nowego Jorku.

Bułgarzy na terenie greckim.

Armia bułgarska, która przed kiko-
ma miesiącami przekroczyła granicę gre-
cką w kilku punktach, podjęła obecnie
akcję zaczepną przeciw wojskom francu-

skim w greckiej Macedonii. Nad dolnym
biegiem Wardaru zniszczyła artylerya
bułgarska szaniec francuskie i wyparła
Francuzów z kilku ważnych pozycji. Na
całym froncie dolnego Wardaru toczą się
nieustanne potyczki, w których decydującą
rolę odgrywają bułgarskie działa ciężkie-
go kalibru.

Według doniesień ze Sofii, rozszerzyli
Bułgarzy w ostatnich dniach front swój
na terenie greckim na przestrzeni kilku-
dziesięciu kilometrów na wschodzie od
Wardaru. Zajęli miejscowość Poroi, polo-
żoną na wschodzie od Doirano oraz
dwie fortece greckie: Farabieta i Ingenes.

Dyskusya nad sprawą pokoju.

Istnieje projekt zwołania dnia 1 sier-
pnia b. r. do Stockholmu wielkiego zjazdu
międzynarodowego w którym wzięby
udział delegaci państw europejskich —
Przedmiotem obrad ma być dyskusya
nad możliwością zakończenia wojny.

OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 7 lipca.

Nad rzekami Ancre i Somme.

W północnej Francji na prawym
brzegu rzeki Ancre poczynili Niemcy zna-
czniejsze postępy biorąc w niewolę 1915
Anglików. Na prawem i lewem wybrzeżu
rzeki Somme toczą się zacięte walki, w
których odznacza się artylerya niemiecka.
Według doniesień londyńskich otrzymały
armie niemieckie z Nadrenii nowe posił-
ki, ktereni wzmocniono front między
rzeką Somme a kanałem La Bassée.

Zatopienie francuskiego okrętu na
wodach hiszpańskich.

W powrocie z portu Cartagena za-
kładała i zatopila łódź podwodna „U 35”
parowiec francuski „Herault”, zabierając
poprzednio działa, na pokładzie tego o-
krętu umieszczone.

Odwrot amerykańskiego wojska z
Meksyku.

Wojsko amerykańskie pod wodzą
gen. Pershinga cofnęło się o 300 mil
wstecz ku granicy amerykańsko-meksy-
kańskiej, od której dzieli je jeszcze 100
mil. W ślad za cofającymi się kroczy
oddziały gen. Carranza wraz z dobrze
uzbrojonymi bandami Indyan.

Za niską cenę sprzedaje się z powodu
wyjazdu 2 domy ze sklepem i różnymi
zabudowaniami z 3-ma akrami ziemi
obrobionej, położonej przy głównej dro-
dze, 3 km. z Araukaryi do Lapy (Cam-
po Redondo) bliższa wiadomość w Re-
dakcyi.

POSZUKUJE Jina Kizemy.
Kto by wiedział o jego miejscu pobytu
niechaj mnie zawiadomi.

Franciszek Ziemia, Col. Catanduva.

Potrzeba chłopców do nauki
krawieckiej.

Bliższa wiadomość u p. J. FAUCZA,
rua America nr. 12

Ważne dla kolonistów!

S. paulistańska firma

„Loja Flora”

Caixa de Correio 307

SÃO PAULO

Wyśła kolonistom na żądanie bezpłatnie
katalog nasion, w którym interesowani
znajdą praktyczne wskazówki uprawy
wszelkich produktów rolniczych.

Dr. S. Kossobudzki

ul. Comendador Araujo Nr. 8.

Przyjmuje od 1—4 popołudniu.

Telefon Nr. 537.

CURITYBA -- PARANÁ

Apteka Polska

Kurytyba, ul. Aquidabam N. 64

prowizora farmacyi, chemika, bakteryologa

Tad. Danielewicz

Główny skład materiałów aptecznych środków krajowych i zagranicznych i t. d. i t. d.



Dostarcza po cenach hurtowych wszelkich artykułów aptecznych aptekom, klinikom i t. d.

REPREZENTACYA

Wyłącznie wielu firm europejskich
Poznań - Kraków - Warszawa - Kijów - Petersburg

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Zakład Fryzjerski

przy ulicy **Commendador Araujo Nr. 36**

Ręczęc za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzjerskich, liczę na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady „Swój do swego”!
Z uszanowaniem

A. Kowalski

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

„Floricultura Edelweiss”

ulica 15 de Novembro Nr. 25.

posiada na sprzedaż po cenach umiarkowanych
nasiona warzywne i kwiaty.

Dla p. p. kupców, właścicieli wend i przekupniów znaczny rabat.



Z serceunkiem

Aleksander Winiarski.

Dr. Med. JANINA NOWICKA

(lekarzka)

Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Choć z prowincji mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PEREIRA N. 42

Dr. GABRYEL NOWICKI

(lekarz)

Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby wewnętrzne. Choroby żołądkowe

Przyjmuje od 3 do 5 po południu.

SANATORIUM

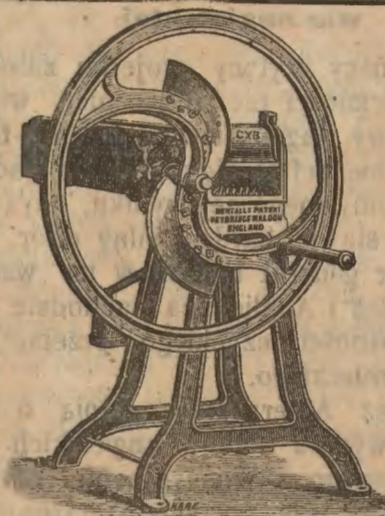
„Araucaria”

w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi. Chorzy, przybywający z prowincji, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański



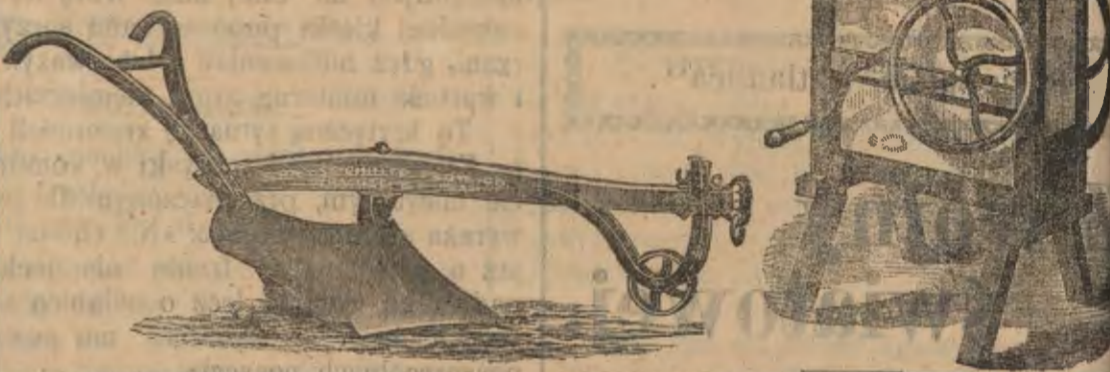
CASA METAL - CURITYBA

Hauer Junior & Weiser

44 - Rua 15 de Novembro - 4

Gospodarcze sprzęty — żelazo — porcelana — szkło — farby i narzędzia.

Dobra obsługa i tanie ceny!



APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25. (w nowym domu obok Carrãona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni się stać odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.